

# Korea – USA. Nikt nie ustąpi?

30 marca 2013



Korea Północna

zagroziła Ameryce atakiem na jej zamorskie bazy i obiecała obrócić Seul w „morze ognia”. Tym razem prowokacje Pjongjangu mogą się źle skończyć. Ani Seul, ani Waszyngton nie ustąpi, jeśli Korea Północna posunie się za daleko. Od kilku tygodni retoryka Pjongjangu staje się coraz bardziej wojownicza. – Tak prowokacyjne groźby nie padły ze strony reżimu od 60 lat – mówi prof. Waldemar J. Dziak politolog, kierownik Zakładu Azji i Pacyfiku Instytutu Studiów Politycznych PAN. Eksperci twierdzą jednak, że Korea Północna nie zaatakuje baz USA.

Przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un postawił w nocy z czwartku na piątek siły zbrojne w stan gotowości i ogłosił gotowość wojsk raketowych do ataku. Według północnokoreańskiej agencji KCNA Kim uznał, że „w obecnej sytuacji nadszedł czas, by wyrównać rachunki z amerykańskimi imperialistami”. We wtorek władze Korei Północnej zagroziły atakiem na zamorskie bazy wojskowe USA.

„Jaki będzie kolejny krok Kima? (...) Wydaje się, że nakręcił wojenną retorykę do takiego poziomu, że trudno mu teraz będzie siedzieć z założonymi rękami i nie wykonać następnego ruchu” – pisze „The Economist”. Nie można wykluczyć, że młody lider Korei Północnej zdecyduje się na kolejny test nuklearny lub wystrzelenie następnej rakiety – przewiduje brytyjski

tygodnik.

Pjongjang stosuje od 60 lat dyplomację gróźb i szantaży. Paradoksalnie kolejne prowokacje Korei Północnej nie były jak dotąd zapowiedzią ataków, lecz próbą zmuszenia Zachodu do podjęcia następnych negocjacji i udzielenia pogrążonemu w zapaści krajowi pomocy humanitarnej.

– Na pozór irracjonalne zachowania Pjongjangu odnosiły skutek: w latach 1989-2010 USA 33 razy zapewniały oficjalnie Koreę Północną o woli podjęcia konstruktywnych negocjacji – przypomina „Foreign Policy”. Reżim otrzymywał od Ameryki pomoc żywnościową i ekonomiczną.

Podpisane w 2005 r. przez administrację prezydenta George’a W. Busha porozumienie z Pjongjangiem oparte było na kolejnym, chybnym założeniu, że ambicje nuklearne reżimu napędzane są jego poczuciem izolacji i zagrożenia oraz widmem głodu, który mógłby zdziesiątkować populację kraju.

– Pjongjang przyjmował pomoc, ignorował sankcje i kontynuował rozwój programu nuklearnego – pisze „FP”. Wszelkie metody wywierania gospodarczej presji na reżim, lub nakłaniania go do zarzucenia programu zbrojeń w zamian za pomoc Zachodu nie przyniosły rezultatów.

Północ przeznacza od dawna 25 proc. PKB – więcej niż jakiekolwiek inne państwo – na cele militarne. Przy programach budowy broni nuklearnej i rakietowej pracuje tam ok. 30 tys. specjalistów.

Korea Północna. nie zaatakuj baz USA – uważają niektórzy eksperci. Zbrojna odpowiedź Ameryki doprowadziłaby zapewne do upadku reżimu dynastii Kimów, a zachowanie go jest jądrem polityki Pjongjangu. Jednak gdy wywiad USA przedstawił ostatnio Kongresowi raport na temat globalnych zagrożeń, zawarł w nim też opinię, że „Korea Północna użyłaby broni nuklearnej przeciw siłom USA lub ich sojusznikom, aby Kim mógł zachować władzę; nie wiemy jednak, co z punktu widzenia Północy

stanowiłoby wystarczające zagrożenie dla reżimu”.

W 2013 roku służby wywiadowcze USA uznały po raz pierwszy „nieprzewidywalność” Korei Północnej za jedno z największych zagrożeń zarówno dla Ameryki, jak i społeczności międzynarodowej. Dwa dni po ogłoszeniu przez Pjongjang, że gotów jest zaatakować amerykańskie bazy, w ramach dorocznych manewrów wojsk Korei Płd. i USA nad Koreą Płd. przeleciały dwa amerykańskie bombowce strategiczne B-2 Spirit.

Misja ta zademonstrowała „zdolność USA do szybkiego wykonywania dowolnych precyzyjnych ataków na dużą odległość” – ogłosił Pentagon. Postawienie w stan gotowości bojowej wojsk rakietowych Północy było najpewniej reakcją Pjongjangu na pokaz możliwości B-2 Spirit. Waszyngton demonstruje jednak determinację, by stanąć w obronie Korei Płd. Nie chce też – jak podkreśla „FP” – dopuścić do sytuacji, w której przywódcom w Seulu puszcza nerwy, toteż na początku tygodnia zawarł z Koreą Płd. porozumienia dotyczące wspólnych działań na wypadek poważnych prowokacji Północy.

Według ekspertów Pjongjang nie ma środków przenoszenia głowic nuklearnych, które mogłyby osiągnąć kontynentalnego terytorium USA. Amerykańskie bazy w regionie Pacyfiku są jednak w zasięgu rakiet Korei Północnej.

Mimo to prof. Dziak uważa, że groźby Pjongjangu dotyczące ataku na cele amerykańskie „są jedynie pustą propagandą”. Zdaniem eksperta PAN młody przywódca Północy umacnia swą pozycję wobec ponadmilionowej armii tworząc klimat zagrożenia i wojennej mobilizacji. A armia jest w Korei Północnej najważniejszym szafarzem władzy.

Zachód wydaje się jednak zniecierpliwiony tym niekończącym się pasmem prowokacji, a zarazem coraz mniej skłonny do ustępstw na rzecz Pjongjangu, który buduje swą pozycję negocjacyjną, posługując się zarazem straszakiem nuklearnym, jak i reputacją kompletnie „irracjonalnego reżimu”. Sytuację komplikuje

jeszcze powszechne przekonanie, że wyczerpała się cierpliwość Korei Płd.

– Upokorzeni brakiem reakcji na poprzednie prowokacje Pjongjangu południowokoreańscy generałowie czekają teraz na szansę na odwet – mówi prof. Dziak.

– Czy temperatura tego konfliktu podniosła się tak bardzo, że musi dojść do wybuchu? Przy takim poziomie napięcia i wzajemnej nieufności Seulu, Waszyngtonu i Pjongjangu całkiem przypadkowy incydent może wywołać pożar – mówi dodaje ekspert PAN.

Prof. Dziak przypomina jednak, że najpoważniejszym zagrożeniem ze strony Korei Północnej, zarówno dla USA, jak i dla społeczności międzynarodowej, nie jest na razie widmo ataku nuklearnego, lecz udostępnienie przez nią wyrafinowanej broni lub technologii jej produkcji organizacjom terrorystycznym, działającym w dowolnym regionie świata.

Autor: kp

Zdjęcie: Edward N. Johnson, PD-USGov-Military-Army (Wikipedia)

Na podstawie: The Economist, Foreign Policy, PAP

Źródło: [Niezalezna.pl](http://Niezalezna.pl)